



## Podbijanie bębenka nie jest patriotyzmem!

Można podnosić swoje prawdziwe czy rzekome zasługi wobec innych (rozprzestrzeniałyśmy kulturę, broniliśmy Europę, Polska była Chrystusem narodów, Matka Boska to królowa Polski, a Chrystus jej król, mieliśmy wspaniałą historię, byliśmy szlachetni, byliśmy przedmurzem, nauczyliśmy Francuzów posługiwania się widelcem). Innym można przypominać ich historyczne grzechy. Nie myśli się przy tym, że inni mówią tak samo lub podobnie („naród wybrany”, „Bóg jest Brazylijczykiem”, byliśmy „przedmurzem” chrześcijaństwa). Nawet w martyrologii można sytuować własną grupę na pierwszym miejscu (nieszczęśne współzawodnictwo w martyrologii chrześcijańsko-polskiej i żydowsko-polskiej!). Można pokazywać, jak się ceni naród i jego historię przez ustawowe potępienie obrażania Narodu Polskiego (nowelizacja ustawy o IPN, 2018; dwa ostatnie słowa zawsze dużymi literami). Także przez prowadzenie swego czasu śledztwa przeciwko Janowi Tomaszowi Grossowi. 22 października 2020 r., w trakcie manifestacji przeciwko skrajnemu ograniczaniu możliwości aborcji, czołowa aktywistka anty-aborcyjna Kaja Godek wołała, że Polska będzie przykładem dla Europy, że nie musimy iść na lewo i mordować ludzi. Stając na takim stanowisku, człowiek od razu wznosi się wysoko – przynajmniej we własnej opinii. Takie kompensacyjne działania w kierunku uzyskania sprawczości, że jest się kimś, od kogo coś zależy, można wyczuć w częstym obecnie dążeniu do odzyskania sprawczości. Człowiek jest dziś nierzadko bezradny wobec obecnego świata, wręcz ma poczucie zagrożenia. Postawa konserwatywna i przeciwna nowoczesności, jaką reprezentują na przykład antyszczepionkowcy, przywraca im poczucie sprawczości, ergo podnosi przynajmniej we własnych oczach. Zwolennicy teorii spiskowych ułatwiają sobie chociaż rozumienie świata, co dziś nie jest łatwe. Duże wrażenie robi koncepcja, która pojawiła się w Hiszpanii po wybuchu wulkanu na La Palma we wrześniu 2021 r., jakoby do wybuchu doprowadzono celowo, by ukryć nieskuteczność szczepionki na koronawirusa.

Można też awansować – przynajmniej we własnym przekonaniu – wraz ze swoją grupą, w której wynoszeniu przynajmniej duchowo się uczestniczy. To jedno ze źródeł popularności nacjonalizmu. Rozumuje się: mamy mało tego i owego, ale nasz kraj jest silny i wielki. Na tej nucie grali Stalin czy Hitler. Przecież nawet w tak dramatycznym i obfitującym w ofiary epizodzie, jakim było zdobycie Berlina w 1945 r. właśnie przez własną armię, Stalin realizował między innymi cele polityki wewnętrznej. Podobny akcent, rzecz jasna w innych okolicznościach, miała – powiedzmy – Defilada Zwycięstwa w Moskwie 9 maja 2021 r., za Putina. Była ona wyjątkowo mocnym przykładem polityki historycznej, mającej dać satysfakcję narodowi. W swoim czasie komuniści przywracali godność Chinom, zaś Fidel Castro – Kubię. To ojciec kubańskiej niepodległości José Martí mówił, że Missisipi wylewa na wyspę wszystkie brudy USA. Castro powiedział „dość!” – i to wcze-

śniej, nim został komunistą. Izrael, wraz ze swoją silną armią, stał się dla tamtejszych Żydów i wielu Żydów rozproszonych w świecie „kompensacją” wcześniejszego nieszczęścia i upodlenia. W 2003 r. dwa izraelskie F 16, uczestniczące w pokazach lotniczych w Radomiu, zniżyły lot nad obozem Auschwitz – a za sterami siedzieli synowie ocalałych z Zagłady. Piloci, ale przecież nie tylko oni, „mówili” w ten sposób: przylecieliśmy za późno, ale drugi raz się nie spóźnimy. Politycy nieraz grają na nutę „wstawania z kolan”, zbudowania dziesiątej gospodarki świata, dokonywania sztandarowej inwestycji, także uzyskania statusu potęgi. Religia, czy zespół kulturowanych w grupie wartości, może mieć wagę kompensacyjną. Autostereotyp narodu może korzystnie oddziaływać na poczucie miejsca w hierarchii każdego i wszystkich członków wspólnoty razem. Pod koniec 2020 r., w kontekście sprzeciwu wobec powiązania wypląt unijnych z praworządnością, europosłanka Beata Kempa z „Solidarnej Polski” wołała, że jesteśmy „dumnym” narodem w centrum Europy. Emigranci nieraz cieszą się z sukcesów kraju wyjściowego.

Możemy powiedzieć: „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie go wydało plemię” i od razu poczuć się kimś lepszym (tylko lepiej zapomnieć, że Kopernik na co dzień mówił po niemiecku). Podobnie, gdy będziemy sobie powtarzać, że sami wybiliśmy się na niepodległość (tylko trzeba pomniejszyć znaczenie wysniewanej przez Mickiewicza „wojny ludów”, która zniszczyła zaborców). Potem to przecież my obaliliśmy komunizm (mniejsza o kryzys tego ustroju w całym obozie i działania Gorbaczowa).

Możemy poczuć się kimś większym, bowiem „obok nas” pojawił się ktoś wielki. Piłsudski nawet wymyślał swoim, a jakże wielu Polaków miało wrażenie, że ciągną w górę wraz z nim i dzięki niemu. Swego czasu, gdy dziwiłem się sile kultu Jana Pawła II wśród Polonii na południu Brazylii, usłyszałem, że nie wiem, kim oni byli (czyt.: jak nisko sytuowali się, jak ich traktowano), nim się pojawił polski papież. Nansen, zwycięsko wróciwszy spod bieguna północnego, wzmocnił samopoczucie Norwegów, nawet ich dążenie do odrębności od Szwecji<sup>1</sup>. Nie myślano, że tak naprawdę, to do samego bieguna nie dotarł.

Można w ogóle kreować kult wspaniałości własnego narodu, a co najmniej jego „lepszości” od mniejszości narodowych czy imigrantów. Kpiny z różnych narodowości i niesympatyczne o nich wyrażanie się mają tę właśnie funkcję kompensacyjno-wywyższającą. Skądś wzięło się to, że pewnego owada nazywamy „prusak”. O Włochach nieraz mówi się „makaroniarze”, o Francuzach „żabojady”, o Rosjanach „Ruski”, o Azjatach „żółtki”, o Afrykanach „asfalt”. Myślenie rasistowskie ma dla tak myślącego tę zaletę, że zawsze może uznać, iż, cokolwiek by było, jest lepszy od... Dlatego rasizm wcale nie jest rzadki u ludzi nisko usytuowanych w hierarchii społecznej – odgrywając rolę kompensacyjną.

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski (emeritus)

<sup>1</sup> T. Kubikowski, *Zjanie psów*, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza, Warszawa 2019, s. 335.

